Nr. 52. We Lwowie — Wtorek 21 Lutego 1899. Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
rocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse S ilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse — M. Dueks Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wollzeil. 11 — Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**. A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. 1. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Prezydent Loubet.

Lwów 21 lutego

Większością 204 na 762 głosujących został prezydent senatu Loubet (wymawia się jakby pisano Loubett) zaraz w pierwszem głosowaniu wybrany na prezydenta republiki francuskiej. Dzień przedtem było dziesięciu poważnych kandydatów; Meline, który już się był zrzekł kandydatury, przyjął ją ponownie wskutek nalegań przyjaciół. Gdy się elektorzy zjeżdżali w Wersalu, już był tylko kandydat jeden, Loubet — Meline bowiem zrzekł się znowu finalnie, a nadto biegał po sali, okazując swoją kartę z nazwiskiem Loubeta i wołając, że na niego będzie głosował. Mimo to 279 głosów padło na Melina — czem się okazało nieprawdą, jakoby on był kandydatem reakcyi klerykalnej i monarchicznej. Wszyscy bowiem senatorowie, z małym wyjątkiem głosowali na Loubeta; zwolennicy Melina niemal wszyscy pochodzili z Izby posłów, w której cały zastęp monarchistów, nawróconych do republiki, nacyonalistów i antysemitów nawet cyfry 180 nie dosięga — a zatem w owej liczbie 279 głosów było jakich stu prawdziwych republikanów, którzy pomimo rezygnacyi Melina głosowali na niego.

Całkiem inaczej byłyby rzeczy stały, gdyby parlament miał tylko do wyboru między Brissonem a Melinem — wtedy z absolutną pewnością byłby zwyciężył Meline, i to z jeszcze znaczniejszą niż Loubet większością. Z tego widać, że dreyfusyardzi przegrali już w parlamencie. Oni, socyaliści, radykali, część centrum republikańskiego, widząc że kandydatura Brissona jest wręcz niemożliwą, wybrali z dwojga złego — Loubeta, który do radykałów nie należy, i nigdy nie opowiadał się za rewizyą procesu Dreyfusa ale też co prawda, przeciw rewizyi nie występywał. I ogółem, nigdy on swego zdania w tej sprawie nie wypowiedział publicznie.

Kiedy d. 27 bm radykał Burgeois napierał na Loubeta, aby przyjął kandydaturę, to Loubet odpowiedział: „Prawdziwie nie rozumiem, dlaczego radykali izby posłów chcą, abym został prezydentem. Jedną z pierwszych ustaw, której przedłożenia parlamentowi bym pragnął, byłaby ustawa przeciw wybrykom prasy". Bourgeois miał na to powiedzieć: „Tę ustawę jabym popierał". Zmiana to niezmierna.

Są już i tacy, którzy Loubeta zowią sobowtórem Melina. Loubet nie odrazu zgodził się na swoją kandydaturę — i snać ma jakieś wielce smutne przeczucia, skoro przybywszy już do Wersalu powiedział swoim przyjaciołom: „Ci, którzy mię kochają, nie powinni pragnąć, aby na mnie głosowano". A melancholijne to usposobienie wywołały w nim chyba nietylko głosy części dzienników porannych, które z całą zjadliwością na Loubeta uderzyły, zowiąc kandydaturę jego spiskiem dreyfusyardów i panamistów, która Francyę okrywa sromotą i na największe niebezpieczeństwa ją naraża. Zapewne i rzeczuwa Loubet, że ciężką będzie miał pracę ze swymi niepożądanymi zwolennikami.

Znamy już stanowisko nowego prezydenta Francyi co do sprawy dreyfusowskiej i radykałów. Kiedy deputacyi grup izby posłów po godzinie namysłu oświadczył, że kandydaturę przyjmuje, dodał: „Jeżeli mnie wybiorą, będę prezydentém wielce republikańskim, którego celem obrona republiki. Miłą mi jest objawiona dzisiaj jedność republikanów, która że trwałą będzie, jestem przekonany. W razie wybrania, będę dla wszystkich członków parlamentu kolegą i przyjacielem, a nie na niedostępnej wysokości tronującym prezydentem."

Podczas skrutynium Loubet w przyległym pokoju oczekiwał wyniku, zresztą z góry pewnego. Po ogłoszeniu wyboru wiceprezydent senatu przybył do niego z liczną świtą członków kongresu, donosząc mu urzędowo o wyborze i oświadczając swoje ztąd zadowolenie. Loubet odparł, że wszystko uczyni ze wszystkich sił swoich, aby zadość uczynić życzeniom kraju i przywrócić zespolenie republikanów, które w wątpliwość podały wypadki z ostatnich czasów. Obecni gorąco mu przyklasnęli.

Następnie minister prezydent Dupuy gratulując złożył w ręce Loubeta władzę wykonawczą. Loubet dziękując dodał, że liczy na dalsze poparcie ze strony gabinetu i skończył, wzywając ponownie wszystkich republikanów do koncentracyi. Przybyło też wielu senatorów i posłów; Loubet przyjął ich z całą uprzejmością. Zjawiła się także deputacya dziennikarzy; tych prosił Loubet, aby działali ku zjednoczeniu i uspokojeniu.

Przybywszy pod honorową eskortą prezydencką do Paryża, Loubet udał się najpierw do pałacu Elizejskiego (mieszkania prezydenta republiki) i złożył wizytę pani Faure, u której dziesięć minut zabawił. Poczem odjechał do pałacu ministerstwa spraw zagranicznych, aby przyjmować najwyższe władze i ciało dyplomatyczne. Stamtąd wrócił do pałacu Luksemburskiego, w którym mieszkał jako prezydent senatu, i dopiero po formalnej instalacyi na prezydenturę przeniesie się do pałacu Elizejskiego.

Co dalej?... Piękną prawdę wypisał *Figaro* po zgonie Faura:

„Cały świat rozumie, jak decydującymi będą dni najbliższe — nie tyle dla republiki, którą się wcale nie zajmujemy, ale dla ojczyzny."

Loubet zdobył się na razie tylko na czułe słowa dla republiki — może się też zdobędzie na pamiętne uczynki dobre dla ojczyzny!

Bonapartyści milczą. Rzucając kartki do urny wyborczej w Wersalu, jeden z nich zawołał: „Niech żyje cesarz!" — poczem inny znowu poseł oddając swoją kartkę krzyknął: „Niech żyje król!" I rojaliści ozwali się, wbrew pierwotnym przypuszczeniom. *Gazette de France* ogłosiła dnia 17 bm. rodzaj manifestu — przemowę ks. Orleańskiego, jaką miał w San Remo do przybyłych z południowej Francyi delegatów włościańskich i innych. Był obecny oraz ks. Chartres. Podczas bankietu i potem na dworcu kolejowym wołano: „Wiwat król! wiwat królowa!" Policya włoska natychmiast kazała pociągowi odjechać. Księstwo Orleańscy przybyli w nocy dnia 18 do Turynu.

SEJM.

(4 posiedzenie 4 sesyi VII peryodu.)

Lwów d. 20 lutego.

Poniedziałkowe posiedzenie sejmu krajowego, pierwsze po przerwie styczniowej, a czwarte z rzędu w sesyi tegorocznej otworzył marszałek o godzinie 11 minut 30 rano, odczytaniem pisma namiestnika hr. Pinińskiego z doniesieniem, iż cesarz dalszy ciąg sesyi naznaczył na 20 bm.

Następnie wezwał marszałek przewodniczących komisyj, aby jak najrychlej zwołali posiedzenia komisyjne i przesłali marszałkowi sprawozdania z prac przed kilku tygodniami im powierzonych.

Dalej w gorących słowach wypowiedział marszałek wspomnienie pośmiertne po posłach Franciszku Jędrzejowiczu i hr. Stefanie Zamoyskim. Posłowie wysłuchali tych wspomnień, powstawszy z miejsc swoich.

Urlopy otrzymali posłowie: Barwiński Krzysztofowicz i D'Abancourt na tydzień, Romer i Zdzisław Skrzyński na 4 dni, Czecz i Bednarski na 2 dni, Binder i Karol Dzieduszycki na dzień, Julian Puzyna na 10 dni, Horodyski na 2 tygodnie, Roman Potocki na miesiąc, Rittner, Stanisław Jędrzejowicz na półtora miesiąca, ks. Kuiłowski i ks. Łobos zaś zawiadomili marszałka, że z powodu zajęć nie wezmą udziału w obecnej sesyi.

Komplet posłów był na poniedziałkowem posiedzeniu wcale liczny.

Po odczytaniu spisu petycyj, na wniosek p. Wereszczyńskiego odesłała izba sprawozdanie wydziału krajowego ze stanu fundacyi Skarbkowskiej do komisyi budżetowej.

Nad petycyą dozorcy melioracyjnego, Wojciecha Spiewaka, proszącego o wliczenie mu 9 lat służby prywatnej do liczby lat, upoważniającej do emerytury — przeszła izba na wniosek referenta p. Brykczyńskiego, natychmiast bez odsyłania do komisyi w drugiem czytaniu do porządku dziennego.

Sprawozdanie wydziału krajowego ze sprawy włączenia Wiązownicy w okręg sądowy jarosławski na wniosek referenta p. Sawczaka odesłała izba do komisyi prawniczej.

Na wniosek tego samego referenta odesłała izba do tej samej komisyi sprawozdanie wydziału krajowego ze sprawy włączenia Głobikowy, Głobikówki, Gorzejowy i Siedlisk-Bogusza w okręg sądowy brzostecki.

Wniosek swój przekształcenia krakowskiej szkoły sztuk pięknych na akademię sztuk pięknych poparł p. Zoll przemową, w której streścił dzieje tej szkoły. Na żądanie p. Zolla sprawa ta została przekazaną komisyi szkolnej

Wniosek swój utworzenia w Rzeszowie żeńskiego seminaryum nauczycielskiego poparł p. Jabłoński przemową, po której sejm odesłał tę sprawę na żądanie wnioskodawcy do komisyi szkolnej.

Wniosek p. Średniawskiego, aby sejm zażądał od rządu podwyższenia wynagrodzenia za podwody, dostarczane przez gminy na żądanie władz rządowych, po przemowie wnioskodawcy odesłała izba do komisyi administracyjnej.

Na wniosek referenta p. Vayhingera na podstawie sprawozdania wydziału krajowego z wyborów: posła dra Bindera z Biały, dr. Bednarskiego z gmin wiejskich powiatu nowotarskiego, dra Hupki z wielkich posiadłości okręgu tarnowskiego i ks. Jędrzeja Lubomirskiego z wielkich posiadłości z okręgu żółkiewskiego — uznała izba te cztery wybory za ważne.

Po sprawozdaniu p. Chamca uchwaliła izba zgodnie ze sprawozdaniem wydziału krajowego udzielić na 5 lat koncesyi na pobieranie: dworowi surmanowieckiemu opłat od przejazdu przez most na Lubaczówce, radzie powiatowej bocheńskiej takich samych opłat od przejazdu przez most na Stradomie, radzie powiatowej rzeszowskiej opłat, od przejazdu przez drogę strzyżowsko-domaradzką i przez most na Wisłoku pod Strzyżowem i wydziałowi powiatowemu wielickiemu opłat od przejazdu przez most na Krzyworzece w Wiśniowie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zażądał głosu p. Okuniewski i postawił interpelacyę do marszałka w sprawie gal. kasy oszczędności. Pytał mianowicie, czy marszałek krajowy w sprawie sanacyi gal. kasy oszczędności działał jako marszałek krajowy czy też jako osoba prywatna. Dalej, jeśli działał jako marszałek, co uczynił w interesie bezpieczeństwa wkładek w kasie oszczędności, w interesie salwowania kredytu krajowego i w interesie zabezpieczenia godności kraju — a wreszcie, czy nie widzi kolizyi, zachodzącej między faktami iż pp: hr. Stanisław Badeni, dr. Mniszek-Tchórznicki, Dylewski i Żminkowski t. j. marszałek krajowy, prezydent apelacyi lwowskiej, wiceprezydent jej i prezydent lwowskiego sądu karnego zajmując tak wysokie stanowiska urzędowe, równocześnie są członkami towarzystwa gal. kasy oszczędności

Na tę interpelacyę odpowiedział marszałek, iż nie może jej przyjąć do wiadomości bo wbrew postanowieniom regulaminu sejmowego nie została wniesioną do laski marszałkowskiej przed posiedzeniem: nie została podpisaną przez 15 posłów. Odpowiedzią tą marszałka nie zadowolił się p. Okuniewski; wywodził, że o ile jemu wiadomo, to wedle interpretacyi regulaminu przez samego marszałka, tylko te interpelacye, które się wnosi do niego jako do prezydenta wydziału krajowego mają być przed posiedzeniem wnoszone i podpisywane przez 15 posłów a nie inne.

Hr. Badeni odparł na to, iż jeżeli p. Okuniewski interpelował go jako człowieka prywatnego, to mu odmawia odpowiedzi.

P. Kramarczyk zainterpelował rząd, czy nie zechciałby wpłynąć na właścicieli lasów w powiecie bialskim, aby bez czynienia nadal uszczerbku biednej ludności pozwalali wykonywać służebności leśne w swoich lasach i czyby nie wszczął rokowań z tymiż obszarami dworskimi, aby obecnie po wycięciu lasów bukowych i zasianiu na to miejsce lasów szpilkowych, dały gminom wiejskim, narażonym wskutek tego na ubytek w wartości swoich służebności leśnych — pewnej przestrzeni lasów na własność.

P. Okuniewski zainterpelował rząd, co uczyni na rzekome nadużycia w powiecie nadwórniańskim w pewnej gminie z ustanowieniem pisarza gminnego.

Marszałek zapowiedział, iż posłów o terminie i porządku dziennym najbliższego posiedzenia sejmowego zawiadomi na piśmie.

O godzinie 1 w południe posiedzenie zostało zamknięte.

DO SAHARY!

XXIII.

Afrykańskie Pompeji w Saharskim Atlasie (Timgad) w lutym 1899.

Termometr minimalny, który zostawiłem na noc na dworze wskazuje najniższą ciepłotę nocy +2° C., do tego wieje sirocco jak prawdziwy orkan, można więc sobie wyobrazić, że ranek taki w podróży w pustej okolicy nie należy do przyjemności. Lecz cóż robić, nie mając czasu do wyczekiwania łagodniejszej pogody, jadę dalej, dziś wygodnie powozem, w tym kierunku w którym wczoraj rozpocząłem swą wycieczkę.

Jeszcze jedno spojrzenie na leśniczówkę leżącą wysoko jak gniazdo orle na stokach Dżebela Chaali i dalej na wschód. Okazała ruina rzymskiego pałacu odsłania się zdziwionym oczom. To Lambeze, starożytna Lambessa, kolonia rzymska i główny obóz sławnego III legionu, ten gmach, to pretorium, świetnie zachowane, gdyż wszystkie mury i łuki bram stoją całe i okazują niezniszczone napisy. Strażnik rządowy otwiera nam podwoje do wnętrza, gdzie są nagromadzone wszystkie znaczniejsze tu znalezione starożytności, więc statuy Jowisza, Eskulapa, Minerwy itd., niestety przeważnie zeszpecone i zniszczone przez barbarzyńców, którzy tu grasowali po Rzymianach. Bardzo nas zajmują katalogi legionu, a mianowicie wyryte na kamieniu nazwiska oficerów kohorta po kohorcie, artystycznie wykonane nagrobki, ułamki mozaik itp. Zresztą dokoła same tylko gruzy, ale już ta brama łukowa stojąca dalej samotnie w polu dają nam przedsmak tego, co dziś jeszcze zobaczymy.

Obok wielkiego zakładu karnego, wzniesionego z ruin starożytnych przejeżdżamy przez wioskę Lambezę, gdzie kilku czy kilkunastu kolonistów uprawia w pocie czoła rolę

36

PRZYGODY
Brygadyera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył **St. Otwinowski.**

(Ciąg dalszy).

Z drugiej strony wiadoma rzecz, że angielskie ciasne tuniki tamują ruchy rąk, więc w robieniu bronią nie mogą sprostać naszym huzarom. Co się tyczy odwagi, to każdy głupi i niedoświadczony tłum przypisuje większą odwagę swoim żołnierzom, jak obcym. Nie ma narodu, któryby tego nie utrzymywał. Lecz ja, com tyle widział, nie powiem tego, owszem utrzymuję, że każdy naród, pomimo różnicy w karności, jest równie odważnym jak drugi — chyba że Francuzi odznaczają się większą żywością.

Tak więc butelki zostały odkorkowane, szklanki stały gotowe do nalania — gdy oficer angielski z wyzywającym ruchem wzniósł pałasz w górę i krótkim galopem puścił się ku mnie polaną.

Słowo daję, że nie ma pyszniejszego widoku na ziemi nad widok dziarskiego mężczyzny na dziarskim koniu. Byłbym nie wiem jak długo stał i patrzył na te niewymuszone ruchy jeźdźca, trzymającego pałasz nad karkiem konia, z odrzuconą głową w tył, z rozwianym pióropuszem — obrąz młodości, siły i odwagi, na tle zieleni lasu, a błękitu nieba na głową. Lecz nie było czasu stać i gapić się próżno. Etienne Gerard ma swoje błędy, lecz nie posądzono go nigdy o tchórzostwo, kiedy trzeba było iść naprzód. Stary mój koń, Rataplan, znał mnie już pod tym względem i ruszał sam naprzód, chociaż nie dałem mu jeszcze znaku trenzlą.

Dwie rzeczy nie wychodzą mi nigdy z pamięci: twarz pięknej kobiety i nogi dobrego konia.

Gdyśmy się zbliżyli ku sobie, zaraz pomyślałem sobie: „ten łeb konia już gdzieś widziałem, gdzie to mogło być?" Podniosłem głowę i ujrzałem obojętny wzrok i wyzywający uśmiech oficera, w którym poznałem nie kogo innego, jak mego wybawcę z rąk brygantów, z którym grałem w karty o moją wolność, a którego pełny tytuł brzmiał: Milor Hon, Sir Russel Bart.

— Bart! — wykrzyknąłem.

Trzymał rękę z wzniesionym pałaszem, jakby chciał uderzyć, przyczem odsłonił trzy części ciała swego na moje pchnięcie: co wskazywało, że nie był tęgim rębaczem. Ja z mojej strony salutowałem pałaszem, na co i on spuścił swoją broń i wytrzeszczył na mnie oczy.

— Hallo! — zawołał — to Gerard! — Myślałbyś, z jego sposobu zachowania się, żeśmy się tu zeszli na umówioną schadzkę. Co do mnie, miałem ochotę uściskać go, gdyby się bardziej zbliżył do mnie.

— Myślałem, że będziemy mieć zabawkę — rzekł — nigdy nie spodziewałem się tu spotkać z tobą.

Nie podobał mi się ten ton mowy, z którego wynikało, że nie radość ze spotkania przyjaciela przemawia z niego, lecz zawód, że traci nieprzyjaciela.

— Bardzo chętnie pobawiłbym się z tobą kochany Barcie — odparłem — lecz sumienie moje nie pozwala mi wyciągać pałasza na człowieka, który mi uratował życie.

— Ta, ta, nie rób sobie nic z tego.

— Nie, to rzecz niemożliwa, nigdy nie darowałbym sobie tego.

— E, bo robisz sobie za wiele z bagateli.

— Mojej matki jedynem pragnieniem jest uścisnąć cię. Gdybyś kiedy był w Gaskonii.

— Lord Wellington ciągnie tam z 60 tysięczną armią.

— W takim razie, będzie tylko jeden, który się tam może czuć bezpiecznym — rzekłem ze śmiechem. Tymczasem włóż szablę do pochwy.

Bart poklepał mnie po kolanie i rzekł:

— Dobry z ciebie chłopak, Gerardzie, gdybyś się ty urodził po tamtej stronie kanału.

— Byłem tam.

— Biedaku! — zawołał z taką poważną miną na twarzy, że mię rozśmieszył. — Wszystko to dobre, Gerardzie — ciągnął — lecz to nie jest naszem zadaniem. Nie wiem, coby Massena na to powiedział, ale to wiem, że Wellington wyskoczyłby ze swoich butów, gdyby nas obu razem zobaczył. Przecież nie wysłano nas na piknik, mnie i ciebie?

— Cóżbyś chciał?

— Jeżeli sobie przypominasz, mieliśmy sprzeczkę o naszych dragonów i huzarów. Otóż dziś mam pięćdziesięciu dragonów z szesnastego pułku, którzy już odgryzają patrony za mojemi plecami; ty masz także równą garstkę tęgich chłopów, którzy nie mogą osiedzieć w swych siodłach. Gdyby tak przypuścić taniec do siebie; nie podrapalibyśmy się bardzo; zresztą w tym klimacie upuszczenie krwi przyczynia się bardzo do zdrowia.

Była racya w tem, co mówił. W tej chwili wyleciała mi z głowy moja misya otrzymana od Masseny; zapomniałem [illegible] pana Alexis Morgan, hrabinę La Ronda i [illegible] w Almeixal, a myślałem jedynie o [illegible] urawie i jak się ona wybornie nad[illegible] konnej potyczki.

— Zgadzam się z [illegible] Barcie — odparłem. — Widziałem front twoich dragonów; teraz ciekawy jestem, jak też wyglądają z tyłu.

— Może pójdziemy o zakład? — zapytał.

— Jedyną stawką, jaką położyć mogę, jest honor huzarów Conflansa — odpowiedziałem.

— Dobrze więc, — rzekł Bart — jeżeli my was zmożemy, to nic, ale gdy wy nas pobijecie, to będzie to szczęście dla marszałka Millefleurs.

Usłyszawszy to nazwisko, wlepiłem weń oczy zdumiony.

— Dla czegoż miałoby to być szczęściem dla marszałka Milleufleurs? — zapytałem.

— Jest to nazwisko łotra, który grasuje w tej okolicy. Wysłani jesteśmy przez lorda Wellingtona, aby tego psubrata powiesić.

(C. d. n.)

i winnice. Jedziemy na północ doliną prawie zupełnie wyschłej rzeki Qued Chemura. Jest-to typ szerokiej doliny Atlasu Wysokiego. Z lewej strony biegnie oko nasze po pustem pasmie Dżebel bu Arif, z prawej błąka się daleko po dolinie aż wreszcie w sinej dali spoczywa na potężnem pasmie Cheli (2329), jednej z najwyższych gór tej części Saharskiego Atlasu. Nasza więc dolina podłużna jest przynajmniej 60 km. szeroka, licząc od jednego głównego grzbietu do drugiego. Nigdzie śladu szutrowisk lub starych teras, pod nieznaczną warstwą pruchniny i jakiejś gliny leżą wprost czarne kredowe łupki i czerwone i zielone iły, rzeka zaś a właściwie potok prawie bez wody zaledwie tu i ówdzie trochę w swem łożysku okazuje otoczaków. Wobec tej doliny stoję bezradnie, takiego typu w górach pasmowych europejskich dotychczas nie spotkałem.

Jestto jak gdyby powtórzenie wyżyny międzyatlasowej, fałdowanie skorupy ziemskiej na tem miejscu nie było dość intenzywne, ażeby łańcuchy górskie zesunąć razem jeden za drugim.

Straszne to pustkowie!... Cała dolina i cały stok górski pasma Diebel bu Avif nie okazuje ani jednego drzewka, ani jednego krzaczka. Więc oko odwraca się na południe, gdzie śliczne pasmo Chelii zdobi cały krajobraz. Jak wielka sterta wznosi się Chelia sama — obszerne pola śniegowe pokrywają jej szeroki szczyt, jej potężne stoki. Ciemne bory wznoszą się od jej stóp wysoko, aż w dziedzinę zimowego śniegu, którego białe płaty przeglądają przez drzewa i krzaki, jak przez przetak. Raz po raz biorę mapę do rąk, bo wierzyć mi się nie chce, że góry te, których szczegóły tak dokładnie rozróżniam są oddalone odemnie jeszcze o 40 i kilka kilometrów. Toż to dopiero dzika, odludna okolica. Patrzę, jak gdyby na jaki zaczarowany kraj i wyobrażam sobie, co by to za przyjemność była tam się zapuścić, gdyby mi na to czas pozwalał. Tam są z pewnością lwy, okolicy tej nie zna ani nasz leśniczy, ani też Arabi, którzy także dziwa o niej opowiadają. Już i południe się zbliża, a my od Lambezy nie spotkaliśmy jeszcze i żywej duszy.

Raz tylko widzieliśmy z daleka arabskie „gurbi“ i dwa wielbłądy, jako dowód istnienia człowieka, który zwolna z nomady przekształca się w rolnika. Albowiem gurbi jest przechód od namiotu do stałej chaty, buduje się naprędce z kamieni spajanych gliną zamiast wapnem lub cementem, a pokrywa suchymi burzanami lub skórą. Jestto podobnie jak namiot nie stałem mieszkaniem, ale zdradza, że gospodarz jego zamyśla tu pozostać dłużej, a przynajmniej na czas jednego zbioru.

W tem to pustkowiu zjawiają się nam nagle u stóp nagiego podgórza Chelii, zbudowanego z czarnych, sypiących się łupków liczne śnieżno białe słupy, jak las marmurowy. Zwolna i mury i łuki i całe morze kamieni jak grobowce na mahometańskim cmentarzu wyrastają z ziemi w tem kryształowem, przeźroczystem powietrzu. Coraz to więcej szczegółów odsłania się naszym zdziwionym oczom — już i wspaniały łuk tryumfalny, już i ulice, których bruk lśni zwierciadłem w promieniach słońca, już i stopnie wielkiego amfiteatru, już i ruiny świątyń ..

To afrykańskie Pompei — to Timgad, starożytna Thamugadia. Z prawdziwym hołdem dla potęgi i misyi cywilizatorskiej narodu rzymskiego zbliżamy się do tego czcigodnego miejsca — to nie europejskie Pompei, miasto zbytku i wesołego życia bez trosk, to gród na dalekich kresach między barbarzyńcami, to odległa arterya, w której się odbijało, tętno tego serca starożytnego świata — potężnej Romy.

Przy samem wejściu do ruin wznosi się dom dyrektora i kierownika prac odkopywania, oraz skromna „dependance“ hotelu des étrangers w Batnie, — dwa pokoiki pod zarządem Araba, który nam usługuje przy spożywaniu śniadania przywiezionego w koszu z Batny.

Po śniadaniu wycieczka do ruin pod nadzorem przewodnika, bez którego i kroku zrobić nie wolno, a to ze względu na nowożytnych Wandalów, angielskich turystów, odbijających bez skrupułów nosy i palce od rzeźb, wyłamujących mozaiki — na pamiątkę.

Przewodnik zaczyna od wykładu historycznego. W roku 100 naszej ery — za panowania Trajana — zbudował Thamugadię propretor Lucius Munatius Gallus za pomocą żołnierzy III legionu. Miasto kwitło i rozwijało się w spokoju aż do IV wieku do czasów Konstantyna, za którego panowania rozpoczynają się walki kościelne donatystów. W roku 429 Wandale niszczą całą okolicę, więc po części i Thamugadię, — w sto lat później rokosz krajowców burzy resztki pozostawione przez Wandalów. Z gruzów miasta budują Bizantyńczycy w sąsiedztwie twierdzę, aż wreszcie z końcem VII stulecia powódź muzułmańska kładzie kres istnieniu i twierdzy i miasta.

Wiatr saharski pokrył grubą warstwą pyłu ruiny, które oprócz tego położone w bezludnej, odległej okolicy uszły prawie cudem zupełnemu zniszczeniu. Obecnie rząd francuski odgrzebuje zwolna ulicę po ulicy, wydając na to rocznie 45.000 fr.

Dziwne uczucie ogarnia mię, kiedy kroczę ulicami tego miasta umarłych. Wszak to tak daleko od Rzymu — w czasach kiedy nie było ani kolei, ani telegrafów, ani też palnej broni, która też jedynie trzyma w ryzie dzikich mieszkańców tych gór zwanych przez Rzymian „złotemi“. Cóż to za potęga była, która zdołała utrzymać porządek na ostatecznych kresach znanego podówczas świata, — cóż to za żołnierz, który tą samą lichą bronią odpierał stokroć liczniejszego miejscowego barbarzyńcę.

A nie należy sobie wyobrażać, że ci ludzie na kresach żyli w ciągłej trwodze i hartowali się we wiecznej walce z dzikiem otoczeniem. Bynajmniej — dostatnio i wesoło pędzili tu życie, używali świata, pielęgnowali sztukę, — a już pierwszy napis na kamieniu, który nam wpada w oczy: „Venari, lavari, ludere, ridere, hoc est vivare“ (polować, kąpać się, grać, śmiać się — to jest życie) okazuje nam jasno, co to juchy tu mieszkały.

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Kasa oszczędności.

Na wniosek prokuratora państwa wdrożone zostało dochodzenie karne w sprawie galicyjskiej Kasy oszczędności. Sędzia śledczy, aby wyrobić sobie obraz, w jakim kierunku i przeciw komu śledztwo winno być skierowane, przesłuchał przedewszystkiem komisarza rządowego radcę dworu Jägermanna. Przesłuchanie trwało kilka godzin.

Kurj. lwow. pisze: P. Tadeusz Romanowicz był członkiem dyrekcyi kasy oszczędności i razem z innymi tolerował to, że najbliżsi jego przyjaciele wbrew statutowi zabrali z kasy prawie czwartą część złożonych tam wkładek a dwa razy tyle, aniżeli wynosi fundusz rezerwowy. P. Romanowicz po za tem był naczelnym redaktorem organu lewicy, wydawanego przez pp Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego, którzy wiszą na 7,200.000 złr. w kasie oszczędności.

Co do p. Romanowicza otrzymujemy z miasta następujące uwagi: „Byłoby zupełnie zrozumiałem, gdyby p. Romanowicz poszedł za przykładem swego przyjaciela i złożył mandat sejmowy a postępowanie swoje usprawiedliwił przed swoimi wyborcami, których rzeczą będzie ocenić i udecydować, ażali p. Romanowiczowi uchwalić należy wotum zaufania i czy nadal piastować on powinien zaszczytny mandat stolicy“.

Kurj. lwow. słusznie zarazem zaznacza iż niewykonywanie obowiązków nadzoru i kontroli nie mało przyczyniło się do katastrofy kasy. Powinno stworzyć się „memento“ na przyszłość — powiada pismo to — „iż nie wolno przyjmować godności zaszczytnych, a odpowiedzialnych na to — aby odgrywać rolę maryonetki i w taki sposób sprowadzać katastrofę na kraj cały. Niech już raz społeczeństwo na czy się pojmować, co to znaczy spełnianie obowiązków“.

Dzisiejsza konferencya u p. namiestnika hr. Pinińskiego która odbyła się o godzinie 5 popołudniu, przy udziale około 15 posłów sejmowych, miała charakter przeważnie informacyjny. Nie powzięto stanowczych postanowień, brakło bowiem niektórych wybitniejszych posłów, jak np. dr. Juliana Dunajewskiego, który dopiero we wtorek do Lwowa ma przybyć.

Na konferencyi tej zawiadomił namiestnik, iż dnia 18 bm. zasuspendował dyrektora kasowego p. Zimę i naczelnego buchaltera p. Wędrychowskiego.

Stan Kasy przedstawia się tak: długi Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego 7 milionów zł.; dubiosa około 1 miliona Z pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego da się ściągnąć przynajmniej 2 miliony, z dubiosów najmniej pół miliona, fundusz rezerwowy Kasy pokryje 4 miliony — pozostanie więc niepokrytych co najwyżej $1^1/_2$ miliona zł. Gwarancya krajowa tedy odnosić się będzie co najwyżej właściwie do owego $1^1/_2$ miliona.

Że przy racyonalnej gospodarce kasa oszczędności w ciągu najbliższych trzech do pięciu lat owych $1^1/_2$ miliona zł. zarobi, wątpić nie można. Sejm tedy uchwalając gwarancyę kraju dla książeczek kasy oszczędności, bardzo małe ryzyko przyjmuje.

(Tel „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 20 lutego.

Fremdenblatt donosi w formie niezupełnie pewnej pogłoski, że wiedeński zakład kredytowy tj. Creditanstalt, zamierza rozważyć kwestyę, czyby nie zakupić tych galicyjskich kopalń nafty, które dotychczas były własnością Szczepanowskiego i spółki.

KRONIKA.

Lwów dnia 20 Lutego.

Mianowania. Cesarz zamianował dra Waleryana Kleckiego, docenta prywatnego wydziału filozoficznego w uniwersytecie Jagiellońskim nadzwyczajnym profesorem w tymże uniwersytecie.

Minister wyznań i oświaty zamianował profesora uniwersytetu lwowskiego dra Jana Bołoz-Antoniewicza zastępcą przewodniczącego w kolegium rzeczoznawców dla sztuk pięknych w Krakowie, a dyrektora państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie Zygmunta Gorgolewskiego członkiem tegoż kolegium.

Odznaczenie. Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, Antoniemu Spędakowskiemu przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan stałego spoczynku, tytuł radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Cesarz nadał rzymsko-ormiańskiemu proboszczowi i kanonikowi honorowemu ks. Kajetanowi Kasprowiczowi złoty krzyż zasługi z koroną.

Z armii. Cesarz przeniósł majora Walentego Meleckiego, komendanta oddziału wojskowego państwowej stacyi ogierów z Drohowyża w tym samym charakterze do Radowiec na Bukowinie.

Cesarz polecił wyrazić swoje zadowolenie lekarzowi pułkowemu I klasy z pułku piechoty ks. Württemberga nr. 77 drowi Jakóbowi Eichnerowi, z powodu jego dzielnego zachowania się podczas kilkomiesięcznej epidemii tyfusu w Sanoku.

Honorowe obywatelstwo. Rada gminna miasteczka Tarnorudy (w powiecie skałackim) nadała honorowe obywatelstwo p. Bronisławowi Rozwadowskiemu, właścicielowi dóbr w Turówce.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Jarosławiu z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na dzień 15 kwietnia br.

Kandydatury. *Gazeta kołomyjska* donosi: Z powodu złożenia mandatu sejmowego z miasta Kołomyi przez p. Szczepanowskiego, wyłaniają się rozmaite kandydatury, jak dr. Dębickiego dr. Haczewskiego, prof. Krycińskiego. Poważne grono obywateli ma zamiar postawić kandydaturę prezydenta apelacyi dr. Mniszka Tchórznickiego. P. Edmund Starzyński ogłasza, iż nie kandyduje ani wyboru nie przyjąłby.

Z towarzystwa Czerwonego Krzyża. Cesarz zatwierdził wybór ks. Alojzego Hartenstein Schönburga na prezydenta, a generała lekarza sztabowego dra Krausa na pierwszego wiceprezydenta i Ernesta hr. Sprinzenstein Hoyosa na drugiego wiceprezydenta tego towarzystwa.

Cesarzewiczowa wdowa Stefania zatwierdziła wybór Maryi hr. Tauttmansdorffowej z domu księżniczki von Liechtenstein — na pierwszą, a Maryi hr. Waldsteinowej z domu księżniczki von Schwarzenberg — na drugą wiceprezydentkę tegoż towarzystwa.

Z miejskiego ruchu wyborczego. W niedzielę we Lwowie pojawiły się afisze, ogłaszające program komitetu „niezawisłych wyborców lwowskich“. Wieczorem tegoż dnia odbyło się posiedzenie ścisłego komitetu pod przewodnictwem adwokata dr. Szafrańskiego. Na posiedzeniu tem przyjęto do wiadomości zrzeczenie się kandydatury Józefa Kocabika, Wojciecha Kosiby, Niemekszy i Zygmunta Piotrowicza. Nadto przyszło tam prawie już do skutku porozumienie z komitetem Rusinów, a nadto postanowiono wejść w układy z „komitetem katolickim“ i „techniczno-przemysłowym.“

Lwowskie nauczycielstwo również zainteresowało się wyborami do rady miejskiej i zwołało na niedzielę popołudniu zgromadzenie do sali w szkole Mickiewicza, z zamiarem postawienia swoich kandydatów. Zgromadzenie nie doszło do skutku.

W niedzielę też zebrał się „komitet techniczno-przemysłowy“ w szkole Staszica pod przewodnictwem p. Fiedlera. Przemawiał dr. Kulikowski i znany prof. Jaegerman, poczem uchwalono jeszcze raz zasadę, że w przyszłej radzie miejskiej reprezentowane być mają wszystkie warstwy społeczeństwa lwowskiego z uwzględnieniem miejsc słusznie należnych przemysłowcom i technikom.

Rezygnacya dr. Małachowskiego. Wczoraj doręczone zostało dyrekcyi gal. Kasy oszczędności we Lwowie następujące pismo:

Wypadki dni ostatnich przekonały mnie, że ażeby w dzisiejszej ciężkiej sytuacyi gal. Kasy oszczędności należycie podołać nadmier nie zwiększonym obowiązkom i odpowiedzialności syndyka tego zakładu, potrzeba w tym celu poświęcić codziennie kilkanaście godzin osobistej pracy.

Urząd prezydenta miasta Lwowa nie dozwala mi tyle czasu i pracy oddać dziś na usługi wspomnianej instytucyi.

Ponadto pewnem jest, że sejmowi przedłożonym będzie projekt objęcia sanacyi gal. Kasy oszczędności i gwarancyi za jej zobowiązania.

Jako poseł miasta Lwowa pragnę z zupełną swobodą spełnić i w tym kierunku przyjęty mandat, a byłbym w danych obecnie stosunkach w spełnieniu tego zadania wobec kraju skrępowanym, jeślibym równocześnie piastował urząd syndyka Kasy oszczędności.

Nie mogąc więc w tych warunkach obecnie pogodzić obowiązków syndyka galicyjskiej Kasy oszczędności z obowiązkami prezydenta miasta Lwowa i posła sejmowego, a uważając te ostatnie jako ważniejsze i donioślejsze dla kraju i miasta Lwowa, aniżeli obowiązki syndykackie, czuję się zniewolonym złożyć niniejszem w ręce szanownej dyrekcyi urząd syndyka galicyjskiej Kasy oszczędności, powierzony mi w r. 1887 przez walne zebranie Towarzystwa Kasy oszczędności i proszę o przyjęcie tej rezygnacyi i odpowiednie zarządzenia.

Dr. Godzimir Małachowski.

Krwawy policyant. W niedzielę we Lwowie poranił szablą notowanego złodzieja Grzegorza Macibucha „feldwebel“ policyjny, tak mocno, iż Macibucha musiała zaopatrzyć stacya ratunkowa i odstawić do szpitala powszechnego w stanie zdrowia nader groźnym.

Zamiast lekarstwa truciznę zażyła w niedzielę we Lwowie Irena Łytkówna służąca. Niebezpieczeństwu jej śmierci zapobiegła stacya ratunkowa.

W uniwersytecie ludowym, zainaugurowanym właśnie we Lwowie, kurs zimowy rozpoczęty w niedzielę a kończący się w kwietniu zagajono w trzech socyalistycznych towarzystwach: w „Zjednoczeniu“ „Zgodzie“ w passażu Hausmanowskim, w towarzystwie młodzieży handlowej w rynku, a nadto w pewnym domu prywatnym na ulicy Panieńskiej. Pierwsze wykłady mieli pp. Górzycki, Hankiewicz i Moraczewski, a nadto pp. Dębicki i redaktor *Czasopis na Aptekarskiego* p. Koskowski. Wszędzie wyjaśniono cel i zadanie towarzystwa, poczem wywiązała się dyskusya w formie pytań i odpowiedzi.

Rada dyscyplinarna lwowskiej Izby adwokackiej uchwaliła wniosek prokuratora te że Izby dr. Dulęby co do wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw adw. Krygowskiemu za udział w zebraniu na ratuszu, które uchwaliło wyrazy czci dla p. Zimy — a nadto uchwaliła wdrożyć śledztwo dyscyplinarne przeciw adw. Kulikowskiemu za uczynione do Rady nieuzasadnione doniesienie.

Z Czerniowiec donoszą: Prezydentem m. Czerniowiec wybrała rada miejska w sobotę jednogłośnie ponownie br. Antoniego Kochanowskiego, pierwszym wiceprezydentem dr. Edwarda Reissa, drugim architektę p. Józefa Gregora, rodem Czecha.

Styka contra Paderewski. Sąd krajowy wyższy w Krakowie wydał w piątek wyrok ostateczny w głośnej sprawie Styka-Paderewski. Jak wiadomo, konsorcyum, złożone z pp. Roszkowskiego, Paderewskiego i Zaremby zawarło z p. Styką układ, mocą którego p. Styka za 30 tysięcy zł. dostarczyć miał panoramę „Golgoty“, a za 9.000 zł. (płatne w ratach po 4.500 zł.), dwie dyoramy, przedstawiające „Narodzenie i Zmartwychwstanie Chrystusa“. „Golgotę“ wykończył p. Styka i oddał przedsiębiorcom za umówione honoraryum, umowę co do dyoram, przedsiębiorcy z p. Styką zerwali.

Pan Styka zaskarżył więc Paderewskiego i spółkę o pierwszą ratę za dyoramę (zł. 4.500), a trybunał sądu obwodowego w Nowym Sączu zasądził Paderewskiego na zwrot tej sumy. Wskutek apelacyi rzecznika Paderewskiego, rozstrzygał tę sprawę sąd krajowy wyższy w Krakowie i wydał wyrok, oddalający pretensyę pana Styki, oraz skazał go na zapłacenie pozwanemu p. Ignacemu Paderewskiemu kosztów I i II instancyi.

Owacyę ks. biskupowi-sufraganowi dr. Pelczarowi, przenoszącemu się do Przemyśla, urządzi we wtorek w południe uniwersytet krakowski. Przemawiać będą: profesor ks. Knapiński, dziekan wydziału teologicznego ks. kanonik dr. Spis. Pierścień pamiątkowy wręczy potem ks. biskupowi jeden z dawnych i jeden z obecnych uczniów. Nadto dawni uczniowie zaofiarują ks. biskupowi pastorał nader cenny i bardzo artystycznie wykonany.

Plac Szewczenki? Towarzystwo ruskie im. Tarasa Szewczenki wniosło do lwowskiej Rady miejskiej petycyę, w której prosi ze względu, że zakupiło od p. Wajdy dwie kamienice w górnej części ulicy Czarneckiego na cele towarzystwa, o nazwanie placu przed temi kamienicami „placem Tarasa Szewczenki“ — oraz o odstąpienie kawałka gruntu na tym placu pod pomnik Szewczenki, który towarzystwo chce tam postawić.

Święcenie niedzieli. Z dniem 15 bm. ustało zarządzenie wydane z powodu zapust dla pp. perukarzy, fryzyerów i golarzy, dozwalające na otwarcie w niedzielę ich zakładów przemysłowych przez dzień cały.

Konfiskata. Wczorajszy numer antysemickiego pisma *Obrona* został skonfiskowany za artykuł „Przysięga u żydów“. Następny numer wyjdzie dopiero 25 bm

Legata śp. dra Maramorosza. Zmarły 27 listopada 1898 we Lwowie adwokat krajowy śp. dr. Kajetan Maramorosz, który przez dłuższy czas prowadził w Stanisławowie kancelaryę adwokacką i piastował godność wicemarszałka rady powiatowej stanisławowskiej, pozostawiwszy majątek nieruchomy, składający się z 2 realności w Stanisławowie i w Kołomyi położonych, i majątek ruchomy składający się z papierów wartościowych imiennej wartości 103.085 zł uczynił uniwersalną spadkobierczynią całego majątku żonę swoją p. Karolinę z Rumpów Marmaroszową, a nato ustanowił 40 legatów. Między innemi przeznaczył ś p dr Maramorosz: Na kościół ormiański w Stanisławowie kwotę dwa tysięcy zł., na posagi dla biednych dziewcząt chrześcijańskich trzy tysiące złotych, dla biednych miasta Stanisławowa 500 zł., na bursę im. Kraszewskiego w Stanisławowie kwotę 400 zł., na konserwacyę grobów familijnych na cmentarzu stanisławowskim 2.000 zł. w. a,

Katastrofa kolejowa. Na dworcu kolejowym w Forest w Belgii koło Brukseli zaszła w sobotę 18 bm. rano straszna katastrofa kolejowa. Pociąg idący z wielką szybkością z Mons, zetknął się z pociągiem, który, przybywszy z Tournai, zatrzymał się na 5 minut na dworcu Forest. Kilkanaście wagonów zostało zdruzgotanych, 30 osób utraciło życie, a około 100 osób odniosło lżejsze lub cięższe rany.

Do Jockeyklubu wiedeńskiego przyjęci zostali jako członkowie roczni: pp. Aleksander Bogucki, Hipolit Brzozowski i Karol Homolacz.

Samobójstwo po bójce. W Neutrze na Węgrzech katolickie stowarzyszenie urządziło onegdaj wieczorek. W trakcie zabawy zjawił się na sali porucznik honwedów Ferenczy i wszczął z aranżerem Jakóbem Fellnerem sprzeczkę, która wnet zmieniła się w bijatykę. Ferenczy uderzył Fellnera w twarz ale Fellner mu oddał policzek Na to oficer udał się natychmiast do koszar honwedów i strzelił do siebie trzy razy kierując wszystkie strzały w pierś. Ciężko rannego zawieziono do szpitala wojskowego, gdzie walczy ze śmiercią.

Pogrzeb arcyks. Maryi Immaculaty odbędzie się 23. bm. Zwłoki złożone zostaną w krypcie kościoła Kapucynów.

Loubet jest siódmym z kolei prezydentem rzeczypospolitej francuskiej. Pierwsi dwaj prezydenci: Thiers i Mac-Mahon, wybrani byli jeszcze przez dawne zgromadzenie narodowe w Bordeaux i Wersalu 19 lutego 1871 roku i 25 maja 1873 roku. Pierwszym był Grevy, wybierany dwa razy: dnia 30 stycznia 1879 roku (563 głosami na 713 głosujących) i dnia 28 grudnia 1885 roku (457 głosami na 589 głosujących). Po ustąpieniu Grevyego, Carnot wybrany był dnia 12 grudnia 1887 roku, otrzymawszy 616 głosów z pomiędzy 849 oddanych. Casimir Perier wybrany dnia 27 czerwca 1894 roku 451 głosami na 846 głosujących. Faure wybrany był w drugiem głosowaniu 435 głosami przeciw 361, które otrzymał Brisson.

Przypadek „Nowej Pressy“. *Berliner Tageblatt* donosi z Wersalu d. 18 b. m.: „Rząd francuski wydalił korespondenta *Nowej Pressy*, Frischauera, a to za ogólną tendencyę jego relacyj, i pozwolił mu tylko 48 godzin na opakowanie rzeczy. *Nowa Presse* ciągle się gorąco domagała rewizyi procesu Dreyfusa i dlatego *Libre Parole* (organ antysemicki) ciągle się domagała wydalenia Frischauera i kilku jeszcze innych korespondentów“.

Księciu Montenuovo, który w zastępstwie austryackiego cesarza wyjeżdża do Paryża na pogrzeb Faura, towarzyszyć będzie młody książę Gottfryd Hohenlohe.

Własność ziemska w Królestwie Polskiem. Świeżo opuścił prasę XV zeszyt „Prac warszawskiego komitetu statystycznego“, który zawiera szczegóły o własności ziemskiej w Królestwie Polskiem. Według komitetu statystycznego, przestrzeń Królestwa obejmuje 108 451·5 wiorst kw. Z tej liczby w posiadaniu włościan znajduje się 43·1 prc. czyli 4871·493 dziesięcin, w posiadaniu mieszkańców osad 2·6 prc., czyli 289·920 dziesięcin, w posiadaniu szlachty zagonowej 5·9 prc., czyli 670.820 dziesięcin. Stąd wniosek, iż w posiadaniu drobnej własności znajduje się 51·6 prc. ziemi w Królestwie: maximum (57·4 prc.) w gub. suwalskiej, minimum (31 prc.) w gub. łomżyńskiej.

W rękach obywateli ziemskich znajduje się ziemi 4.590.677 dziesięcin, czyli 49·6 prc. ogólnej przestrzeni: maximum (52·7 prc.) w gub. kaliskiej i minimum (21·9) prc. w gubernii łomżyńskiej, zaludnionej w znacznej części szlachtą zaściankową, która nie różni się w życiu od włościan. Ziemie skarbowe w Królestwie Polskiem obejmują 700 tysięcy dziesięcin, czyli 5·4 prc. Ogółem gruntów rolnych w Królestwie Polskiem jest 5·5 prc., łąk 8·6 prc. ziemi całego kraju; lasy zajmują ogólnej przestrzeni kraju 20·6 prc., najlesistsza jest gubernia suwalska, potem łomżyńska i lubelska.

Wystawa obrazów. Z Paryża piszą: W galeryi Thomas'a, przy Avenue Trudaine, p. Olga Boznańska, urządziła zbiorową wystawę swych dzieł. Złożyło się na nią kilkanaście obrazków, niektóre znane już z salonów dawniejszych, inne zupełnie nowe. W ostatnich obrazach widać znaczny postęp w rysunku, który dotąd bywał czasem trochę niezdecydowany, niedociągnięty. Portret mężczyzny w pozie siedzącej, niezmiernie naturalnej, jest pod każdym względem doskonały. Ale p. Boznańska jest nadewszystko mistrzynią w odtwarzaniu pewnych nastrojów duchownych; posiada siłę ekspresyi ogromną i bardzo indywidualną. Jest to artystka dużej miary i z przyjemnością notuję fakt iż tutejsi znawcy ocenili właściwie wartość jej prac. Zaraz w pierwszym dniu wystawy nabyto ich kilka do głośnych tutejszych galeryj prywatnych.

Komitet ku czci Chopina odbędzie się staraniem lwowskiej Czytelni akademickiej d. 4 marca. Dochód przeznaczony na sprowadzenie zwłok mistrza.

Repertoar teatralny.

We wtorek po raz trzeci w tym sezonie „Tannhäuser“ opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego. Występ Teresy Arklowej, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego i Wandy Roszkowskiej.

We środę po raz III „Kontrolor wagonów sypialnych“ komedya w 3 aktach A. Rissona.

Kalendarz.

We wtorek 21 lutego Eleonory Kr. — Nykyfora.

We środę 21 lutego Sach. Piotra — Charłampya.

Wybór prezydenta francuskiej Rzeczypospolitej

(Tel. „Gaz. Nar.)

Wersal d. 18 lutego.

Przebieg wyboru był w ogóle spokojny. Dwa drobne jedynie epizody zostały wywołane. Przewódca anarchistów Sebastyan Faure rzucił obelżywy okrzyk przeciw Drumontowi, na co większość kongresu odpowiedziała wołaniem! *A bas l'anarchie!* Następnie Deroulede chciał przy oddaniu swej kartki przemówić, prezydent Loubet wszakże stosownie do istniejących przepisów nie pozwolił mu mówić. Z prawicy podniosły się przeciw Derouledowi protesty, z lewicy zaś zagrzmiały oklaski, ponieważ Deroulede mimo wezwania straży parlamentarnej, nie chciał zejść z trybuny. Usunęli go wreszcie socyaliści.

Wersal d. 19 lutego.

Przebieg posiedzenia kongresu był następujący: W losowaniu, od której litery ma się zacząć głosowanie posłów, wynikło iż od D. Jeden z antysemitów woła tedy: Czytać nazwisko Dreyfusa. Powstaje hałas, prezydent Loubet stara się uspokoić kongres, antysemita Lasies woła: „Pan powinieneś milczeć, pan, prezydent panamistów“. Powstaje nowy hałas, poczem wywołane zostaje nazwiske Deroulede. Zjawia się on na trybunie, niemając żadnej kartki w ręku. Przyjaciele polityczni pozdrawiają go oklaskami. Deroulede, zwraca się do prezydenta i mówi: „Ja nie będę głosował, bo prezydenta powinien wybierać cały naród“. Prezydent Loubet oświadcza, iż nikt nie ma prawa przemawiać i rozkazuje Derouledowi ustąpić z trybuny. Ten nie słucha polecenia i woła do prezydenta: „Pan jesteś panamistą“. Prezydent powtarza swój rozkaz, poczem wywiązuje si

między nimi dyalog: „Czy pan możesz zaprzeczyć temu, co Quesnay de Beaurepaire o panu wczoraj wydrukował, że jesteś panamistą?“ „Ja nie potrzebuję — odpowiada Loubet — dawać panu odpowiedzi“. „Dobrze więc, wolno mnie tedy nazywać pana panamistą“. W tej chwili zjawia się straż parlamentarna na trybunie i Deroulede ją opuszcza.

Wywołują nazwisko Drumonta. Oklaski i sykania. Drumont woła: „precz z żydami!“ i oddaje kartkę swoją. Powstaje hałas na galeryi. Anarchista Sebastyan Faure rzuca obelżywe słowo Drumontowi, z galeryi wołają: „precz z anarchistami!“ Wśród gwaru wywołane zostaje nazwisko Loubeta, odzywają się wołania: „prezydent kongresu nie głosuje!“ Wywołują Mélina. Ten wstępuje powoli na trybunę, trzymając w ręku otwartą kartę z nazwiskiem Loubeta. Urna pierwsza zostaje zamkniętą, przystępuje się do rzucania kartek do urny drugiej od litery Q. Ktoś woła: „Quesnay de Beaurepaire.“ Prezydent oświadcza, że w kongresie nie zasiada członek zaczynający się od Q. „Dzięki Bogu!“ woła ktoś z galeryi. Prevost de Launay oddając głos, zwraca się do Loubeta: „Pan mnie w pałacu elizejskim nie zobaczysz, bo jesteś dreyfusistą.“ Gdy skończono głosowanie prezydent przerywa posiedzenie dla skrutynium. Nikt nie wątpi, że Loubet wybrany.

Po upływie trzech kwandransów posiedzenie otwiera wiceprezydent senatu Franch-Chauveau — to znak, że Loubet wybrany — i ogłasza: Oddano ważnych głosów 824, absolutna większość 413, Emil Loubet otrzymał 483, Meline 291, rozstrzelonych 59 — a więc Emil Loubet wybrany prezydentem rzeczypospolitej. Oklaski i wołania „panamista“, którym kładzie przewodniczący tamę oznajmieniem „Kongres zamknięty“. Loubet w sali się już nie pojawił ale w pokoju biura kongresu przyodziawszy frak, przyjmował gratulacye przyjaciół i zwolenników.

Paryż d. 19 lutego.

Po godz. 5 popołudniu przyjechał z Wersalu Loubet. Na dworcu powitano go okrzykami, poczem udał się do pałacu elizejskiego i odwiedził wdowę po śp. Faurze, gdzie zabawił pwadrans. Następnie udał się do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie Dupuy wręczył mu dymisyę gabinetu. Loubet prosił, aby ministerstwo pozostało w urzędowaniu. Rada ministeryalna zbierze się we wtorek. Ztąd udał się Loubet do mieszkania swego w pałacu Luksemburskim.

Petersburg d. 10 lutego

W pogrzebie prezydenta Faure'a weźmie udział jako zastępca cara pułkownik Bilderling i złoży na trumnie prezydenta w imieniu cara wieniec.

Paryż d. 20 lutego.

W ciągu niedzieli panował zupełny spokój w mieście. W dzielaicy Montparnasse mieli zgromadzenie bonapartyści, na którem zaprotestowano przeciwko wyborowi Loubeta. Zresztą zgromadzenie przeszło w spokoju.

Pomiędzy uwięzionymi sprawcami onegdajszych demonstracyi znajduje się hr. Belmont.

Zapewniają, że prezydent Loubet złoży na wtorkowej radzie ministrów oświadczenie, które będzie w tym samym dniu odczytane w senacie i izbie dep.

Wczoraj wieczorem zaszły demonstracye przed domem, w którym znajduje się redakcya dziennika wydawanego przez anarchistę Sebastyana Faurea.

Przyszło tam nawet do bójki w której kilku nacyonalistów otrzymało lekkie rany. Policya aresztowała kilka osób.

Tak samo przed redakcyą dziennika *Libre Parole* urządzono demonstracyę przeciw Loubetowi.

Paryż 20 lutego.

Prezydent Lonbet sprowadzi się do pałacu elizejskiego dopiero po uroczystej instalacyi. Na razie zamieszkał w pałacu luksemburskim. Przed pałacem gdzie mieszka, panował dotąd zupełny spokój.

Bartoux w liście wystosowanym do członków klubu progresistów oświadcza, że składa godność prezesa tego klubu z powodu różnicy zdań między nim i kolegami w sprawie wyboru prezydenta.

Paryż d. 20 lutego.

Wieczór sobotni przeszedł zrazu bez poważnych wypadków. Około kwadransa na 12 zgromadził się tłum ciekawych na bulwarze Montmartre, rozpędziła go wszakże gwardya republikańska. Wiele osób aresztowano, a między innymi hr. Barego, wkrótce go jednak puszczono na wolność. W nocy z powodu demonstracyj uwięziono mnóstwo ludzi, lecz prawie wszystkich wkrótce powypuszczano. W więzieniu pozostawiono około stu pięćdziesięciu osób.

Paryż 20 lutego

Wczoraj w nocy odbywały się dalsze demonstracye na bulwarach. Między godziną 9 a 9½ wieczór przyszło do bójki między zwolennikami a przeciwnikami nowego prezydenta Loubeta. Podczas bójki wiele kobiet poprzewracano i podeptano; kilka ciężko zranionych osób musiano przenieść do znajdującej się w pobliżu apteki. W końcu powiodło się policyi przywrócić spokój.

Liczna grupa demonstrantów przybyła w pochodzie przed lokal redakcyi dziennika *Journal*, wznosząc okrzyki: „Przed sąd z Zolą!“ Policya zarządziła tu liczne aresztowania.

W ulicach otaczających bulwary przyszło także do różnych demonstracyj za i przeciw Loubetowi.

Około godziny 11 w nocy przyciągnęła grupa demonstrantów przed dom Rotszylda, znajdujący się przy ulicy Laffite i powybijała w nim wiele szyb, aż wreszcie udało się policyi rozpędzić demonstrantów.

Około północy zgromadzili się zwolennicy Dreyfussa przed redakcyą dziennika *Journal*, chcąc dostać się do biura redakcyi. Ponieważ jednak bramy były pozamykane, poprzestali demonstranci na wybiciu szyb w kamienicy.

Na bulwarze des Italiens zgromadziło się około 50 studentów o przekonaniach royalistycznych i urządziło demonstracyę przed lokalem dziennika *Antijuif*, wybijając szyby w redakcyi.

Ogółem liczba aresztowanych wczoraj przed północą osób za udział w demonstracyach przewyższa 100.

Po północy zapanował wszędzie spokój.

Paryż 20 lutego.

Prasa przeciwna rewizyi zarzuca prezydentowi Loubetowi, że został wybrany przez tych, którzy chcą bronić Dreyfusa, przypomina niejasne zachowanie się Loubeta w sprawie panamskiej i odmawia mu wszelkich zdolności. — Baurepaire w „Echo de Paris“ silnie atakuje Loubeta, tak samo Coppée w Gaulois. Natomiast dzienniki rewizyonistyczne, zadowolone z wyboru Loubeta, widzą w nim dowód, że republikanie nie chcą z prawicą nic mieć wspólnego. Clemenceau w Aurore wielbi honorowość nowego prezydenta w życiu prywatnem i publicznem.

Petersburg d. 18 lutego.

Prasa rosyjska poświęca zmarłemu prezydentowi Faurowi sympatyczne wspomnienia. *Nowosti* przypisują mu główną zasługę w ostatecznem doprowadzeniu do skutku przymierza rosyjsko-francuskiego. *Nowoje Wremia* powiada: Niech się stanie co chce, Rosya pozostanie nietylko przyjaciółką Francyi, ale pójdzie z nią zawsze ręka w rękę.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 20 lutego.

Sonn und Montagsz'g. dowiaduje się z Pragi, że delegaci niemieccy wybrani do sformułowania narodowo politycnnych żądań Niemców austyackich, zbiorą się na naradę z końcem bieżącego tygodnia. Prace ich mają być ukończone jeszcze w tym miesiącu, poczem sejm zebrałby się 15 marca.

Na wypadek abstynencyi posłów niemieckich od obrad sejmu czeskiego, odłożyłby rząd akcyę zmierzającą do załatwienia ugody czesko niemieckiej do jesieni tj. aż do zwołania rady państwa.

Do tego samego dziennnika donoszą także z Pragi, że zwołane na Winohradach zgromadzenie niemieckich wyborców uchwaliło rezolucyę, wyrażającą uznanie posłom Pergeltowi i Lecherowi. Poseł prof. Bendel miał dłuższą przemowę, w której poddał ostrej krytyce broszurę dra Kramarza. Do porozumienia, zdaniem mowcy, można dojść tylko przez zmianę systemu w jaki mają być zniesione rozporządzenia językowe i przez zerwanie z nadużywaniem doktryny o równouprawnieniu. Wszystko się teraz — mówił — w Austryi słowianizuje, a Niemcy czescy nie mogą się dać zczechizować.

Praga 20 lutego.

Minister spraw wewnętrznych polecił zarządowi drukarni rządowej, ażeby z czeskimi abonentami dziennika ustaw państwowych porozumiewał się wyłącznie po czesku. *Plzeński Obzor* donosi, że rząd zamierza w sprawie językowej uczynić Niemcom o tyle koncessyę, że w czysto niemieckich okręgach językowych wszystkie sprawy załatwiać się będzie wyłącznie po niemiecku, podczas gdy w okręgach czysto czeskich panować będzie wyłącznie język czeski. Rząd zamierza projekt ten wykonać nawet wtedy, gdyby się Czesi na to nie chcieli zgodzić.

Praga 20 lutego.

Do *Politik* donoszą z Wiednia, że wbrew pogłoskom o chwianiu się rządu stwierdza się, że stanowisko rządu jest tak samo jak przed rokiem silne, niezachwiane i że rząd bez porozumienia z Niemcami i Czechami nic nie postanowi, ani nic nie zmieni w rozporządzeniach językowych. Bardzo wiele zależy od tego, czy Niemcy wstąpią do sejmu czeskiego, w takim razie akcya rządu nastąpi natychmiast Gdyby Niemcy trwali i nadal przy swej polityce abstynencyjnej, rząd spróbuje zwołać jeszcze raz parlament, w razie zaś gdyby i to okazało się bezskutecznem, to rząd wtedy użyje dalszych ostatecznych środków.

(Przedstawienie to rzeczy jest jak nam potwierdzają kompetentni, prawdziwe. Hr. Thun usiłować będzie obecnie w sejmie czeskim doprowadzić do porozumienia niemiecko-czeskiego Jeśli Niemcy nie wstąpią, atoli do sejmu czeskiego, więc ich memoryał będzie musiał zostać złożony do aktów a hr. Thun raz jeszcze pod jesień zwoła Radę państwa dla wyboru delegacyj i stwierdzenia: iż parlament nie jest zdolnym do funkcyonowania.

Potem przedsięweźmie rząd inne kroki celem umożliwienia prawidłowego funkcyonowania machiny państwowej. (Będzie to niewątpliwie powrót do wyborów pośrednich ze sejmów. (*Przyp. Gaz Nar.*)

Wiedeń 20 lutego.

Ze strony czeskiej donoszą: Rozporządzenia językowe dla Śląska wydane przez hr. Thuna jako ministra spraw wewnętrznych dla władz politycznych i przez min. sprawiedliwości dla sądów, zostały uzupełnione intimatem dla władz skarbowych. Wedle tego intimatu ma być w Opawie w okręgu starostwa Opawa Wagstadt używany język niemiecki i czeski we wszystkich władzach podatkowych i finansowych. W Friedku okręgu starostwa Freistadt Cieszyn wchodzi w użycie język niemiecki polski i czeski a w okręgu star. bielskiego niemiecki i polski. Przeprowadzonem to ma być w sposób następujący: wszystkie podania i oświadczenia stron do protokołu mają być przyjęte w języku stron, tak samo rozprawy i porozumiewanie się ze stronami ma się odbywać w ich języku, a sprawy mają być załatwiane w tym języku, w jakim podanie zostało wniesione. To samo odnosi się do wezwań do zapłaty przypomnień itp. Odpowiednie druki w językach polskim niemieckim i czeskim mają być przygotowane dla użytku stron urzędowego potwierdzenia tej wiadomości dotychczas nie ma.

Praga d. 20 lutego.

Komitet wykonawczy wolnomyślnych posłów czeskich wystosował do namiestnika hr. Coudenhove jako nadkuratora czeskiej kasy oszczędności memoryał w sprawie przeznaczenia przez nie Grandhotelu na niemiecki dom akademicki. Memoryał podnosi, że postanowienie to jest sprzeczne z § 77 par. statutów kasy i prosi namiestnika, aby spowodował zasystowanie tej ubolewania godnej uchwały.

Sytuacya na Węgrzech.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Wiedeń d. 20 lutego.

Sonn- und Montags-Zeitung dowiaduje się, że na wczorajszej konferencyi cesarz wyraził br. Banffyemu uznanie, nietylko za jego czteroletnią działalność na czele rządu węgierskiego, ale i za patryotyczną gotowość do ofiary z siebie w obecnem załatwieniu przesilenia i uzdrowienia parlamentarnych stosunków.

Do tego samego dziennika donoszą z Budapesztu, że bezpośrednim powodem dymisyi br. Banffego było to, iż cesarz nie chciał zgodzić się na rozwiązanie sejmu węgierskiego, uważając je w tych warunkach za sprzeczne z ustawami. Pierwotnie zamierzał br. Banffy zaproponować cesarzowi na swego następcę ministra Lukacsa, Lukacs jednakże nie chciał się na to zgodzić. Fejervary z trudem tylko dał się nakłonić do przyjęcia misyi utworzenia nowego gabinetu. Prezydenturę swoją uważa on tylko za przejściową i na urzędzie pozostanie tylko dopóty, dopóki w parlamentarnych stosunkach nie zapanuje zupełny spokój. Gdy się to stanie, zamierza Fejervary się cofnąć.

Budapeszt 20 lutego.

Na podstawie uchwały rady gabinetowej wydał Fejerwary rozporządzenie, mocą którego główny asenterunek został odroczony aż do dalszego zarządzenia. Popołudniu urządzili wczoraj socyaliści demonstracyjny pochód na korzyść powszechnego prawa głosowania. Pomimo że wzięło w nim udział około 15000 ludzi pochód przeszedł w największym porządku.

Wiedeń 20 lutego.

Wczoraj przyjął cesarz dymisyę gabinetu węgierskiego. Banffy polecił jako swego następcę Fejerwarego. Cesarz wyda dziś ostateczną dycyzyę. Możliwe jest, że otrzyma Fejerwary polecenie utworzenie nowego gabinetu.

Banffy, Lukacz i Percel wystąpią z gabinetu, podczas gdy reszta ministrów nadal w nim pozostanie. Jako minister spraw wewnętrznych wstąpi do gabinetu prawdopodobnie sekretarz stanu Jakabffy, a jako minister finansów szef sekcyi Popowicz.

Percel desygnowany jest na prezydenta izby. Stronnictwo liberalne będzie w każdym razie popierało nowy gabinet, a spodziewać się należy, że opozycya nie będzie stawiała nowemu gabinetowi przeszkód w zawarciu kompromisu.

Wiedeń 20 lutego.

Cesarz przyjął wczoraj przed południem na audyencyi najpierw br. Banffyego, a po nim ministra Fejervaryego. Obaj pozostaną we Wiedniu przez dzień dzisiejszy. Jak słychać, powołano do Wiednia na dzisiaj także Kolomana Szella. Przypuszczają, że dziś zapadnie decyzya monarchy co do osoby następcy Banffyego. Będzie nim Fejervary albo Szell.

Wiedeń d. 20 lutego.

Koloman Szell przybył tu dzisiaj z Budapesztu na wezwanie cesarza i udał się o godzinie dwunastej na audyencyę do cesarza. Zdaje się, że Szell otrzyma polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Wiedeń 20 lutego.

N. Wiener Tagblatt donosi, że br. Fejerwary dziś rano o godz. 8 odbył całogodzinną konferencyę z hr. Gołuchowskim, który udał się następnie do Burgu, gdzie został przyjęty przez cesarza na osobnej audyencyi.

Wiedeń 20 lutego.

Cesarz poruszył Kolomanowi Szellowi misyę utworzenia nowego gabinetu.

Budapeszt d. 20 lutego.

Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Tajny radca Koloman Szell przyjęty został dzisiaj przez cesarza na blisko 2½ godzin trwającej audyencyi i otrzymał od monarchy powołanie do objęcia misyi utworzenia nowego gabinetu węgierskiego. Koloman Szell przyjął tę misyę. Desygnowany prezydent ministrów udaje się we wtorek z Wiednia do Budapesztu, aby poprzednio nawiązane rokowania kompromisowe z opozycyą dalej prowadzić.

SEJMY.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Salcburg 20 lutego.

Sejm krajowy otworzył dziś marszałek kraju przemową, w której wspomniał o śmierci cesarzowej, wielkiej ks. Toskańskiej, arcyksiężnej Maryi Immaculaty i księżny bułgarskiej, a którą zakończył okrzykiem na cześć cesarza przez sejm powtórzonym.

Prezydent kraju odczytał następnie orędzie cesarskie w odpowiedzi na adres hołdowniczy sejmu. Sejm odpowiedź tę przyjął z wdzięcznością do wiadomości.

Telegramy i telefonematy.

Poznań 20 lutego.

Naczelny prezes rejencyi poznańskiej upoważnił landratów do udzielania już teraz pozwolenia na przyjmowanie w razie potrzeby robotników rolnych z Królestwa Polskiego i z Galicyi.

Berlin 20 lutego.

W ciągu dalszych obrad w parlamencie niemieckim nad interpelacyą posła Johannsena w sprawie wydalania z Prus obywateli duńskich — po przemówieniach kilku posłów, a między nimi członka Koła polskiego p. Głębockiego, zabrał głos ks. Herbert Bismark. Bronił on zarządzeń rządowych i wyraził wdzięczność rządowi pruskiemu za to, iż stawia racyę stanu ponad wszystkie względy. Polityką pojednawczą — mówił — niczego się nie osiągnie. Myśl i idea narodowa powinny być decydującemi we wszystkiem co rząd robi. Polemizując z mową p. Liebera, wygłoszoną na poprzedniem posiedzeniu, powiedział dalej ks. Bismark:

„Nasz stosunek do Austro-Węgier jest tak dobry, jak tylko można sobie to wymarzyć, i nie ma absolutnie o tem mowy, aby kiedykolwiek mogło być inaczej. Dążeniem mojego ojca było, aby przymierze z Austro-Węgrami ścieśnić jeszcze bardziej, przez uzyskanie dla niego sankcyi parlamentów obu mocarstw. A i bez tego stosunek nasz do Austro-Węgier jest na wskróś wyborny. Gdym był jeszcze w służbie państwowej, pewien wybitny dyplomata austryacki, rozmawiając ze mną, porównał stosunek Prus do Austro-Węgier z małżeństwem katolickiem, dla którego nie ma rozwodu.

Pos. Lieber z centrum podziękował ks. Bismarkowi za tę ważną enuncyacyę i przyznał, że dziełem zmarłego ekskanclerza było doprowadzenie do skutku przymierza z monarchią Habsburską.

Po przemówieniu kilku jeszcze posłów zamknięto dyskusyę i tak załatwiono interpelacyę.

Petersburg 20 lutego.

Minister spraw zagranicznych hr. Murawiew zawiadomił uwierzytelnionych u dworu rosyjskiego przedstawicieli dyplomatycznych, że mocarstwa zgodziły się na wybór Hagi na miejsce zebrania się konferencyi rozbrojnej Rząd holenderski, jako gospodarz, roześle formalne zaproszenia, skoro tylko oznaczony zostanie termin konferencyi. W tym względzie toczą się obecnie rokowania pomiędzy gabinetami.

Ateny 20 lutego.

Wybory do parlamentu przeszły bez żadnego wypadku. Lista Delianisa pozostała w mniejszości; nawet w samych Atenach lista ta upadła z kretesem.

Rzym 20 lutego.

Jak donosi „Popolo Romano“ kardynał Rampolla wręczył rosyjskiemu rezydentowi u Watykanu odpowiedź papieża na rosyjską notę z 12 stycznia, dotyczącą konferencyi rozbrojenia.

Waszyngton 20 lutego.

Jenerał Otis doniósł wczoraj telegraficznie z Manilii o nowej potyczce Amerykanów z powstańcami, w której poległo dwóch a rany odniosło sześciu oficerów amerykańskich.

Londyn 20 lutego.

Biuro Reutera donosi z Pekinu, że w prowincyi Talienwanie przyszło do utarczki między Rosyanami i Chińczykami, w której stu Chińczyków poległo.

Madryt 20 lutego.

Rada ministrów oświadczyła się za przedłożeniem, dotyczącem odstąpienia Filipin.

Konstantynopol 18 lutego.

Wobec różnych doniesień fałszywych lub przesadnych o wojskowych zarządzeniach Porty, dotyczących drugiego i trzeciego korpusu, stwierdzić wypada na podstawie najlepszych informacyj wojskowych, że od czasu wcieleuia dywizyi kreteńskiej do korpusu trzeciego, oba te korpusy absolutnie żadnych wzmocnień nie otrzymały. Transporty wojsk, o których kilkakrotnie donoszono, tłumaczą się zwykłemi rocznemi kontyngentami rekrutów. Obecnie w stanie pokojowym liczy korpus drugi, mający siedzibę w Adryanopolu, około 27 tysięcy, korpus trzeci z siedzibą w Salonikach około 50 tysięcy, oba razem przeto do 77 tysięcy ludzi. Żadnych nadzwyczajnych zarządzeń wojskowych czynić Porta nie miała potrzeby.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 20 lutego. Rada generalna banku austro-węgierskiego rozstrząsać będzie na wtorkowem posiedzeniu kwestyę stopy procentowej. Zdaje się, że w tej mierze nie pozostanie bez wpływu na decyzyę austro-węgierskiego banku, zapowiedziane przez niemiecki bank państwowy, obniżenie stopy procentowej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 20. lutego 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·25 do 212·25. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 292·50 do 295·50 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 378·— do 386·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·20 do 97·90. 4% los. w 41 lat. 97·20 do 97·90, 4% los. w 56 latach 95·80 do 96·50.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·50 do 99·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·40 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·25 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 53·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20— do 1·25—. Rubel rosyjsk papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

Wiedeń dnia 20 lutego. (Telegram Gaz. Nar.“) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye zakład kred. 369·70, węgierskie zakład. kredyt. 398·50, Anglobanku 159·—, Unionbanku 321·50, Banku dla krajów koronnych 247·—, Bankvereinu 280·50, Bodencreditu 487·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 361·87, kol. południowej 67·50, tramwaju 563·—, kolei Elbethal 257·—, kolei północnej 349·—, kolej czerniowiecka 294·—, alpiny 244·—, Rima Muranya 326·25, pragskiego tow. żel. 1194·—, fabryki broni 233·—. tureckie tytoniowe 134·50, oblig. węg. indemniz. 96·40, renta majowa 101·45 austr. renta koronowa 110·80, węg. renta koronowa 97·90, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·50, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 110·80, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent gal. oblig. propinac. 98·25, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 97·20, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·45, losy tureckie 61·10, marki 58·97, ruble 127·50.

Z rynków towarowych.

— **Wiedeń** d. 20 lutego. Spirytus 18·— do 18·20. Nafta 18·40 do 19·90. Cukier surowy 12·52½ do 12·57½.

Tendencya spokojna.

Wiedeń dnia 20 lutego.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·61 do 9.62 pszenicę na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·04 do 8.05, kukurudza na maj-czerwiec 4·90 do 4·91, owies na wiosnę 6·06 do 6·08, rzepak 12·20 do 12.30, olej rzepakowy na czerwiec 33·— do 34·—.

Tendencya słaba.

Pogoda: mglisto.

Budapeszt dnia 20 lutego.

Notowano wczoraj pszenicę na marzec 9·72 do 9·73, na kwiecień 9·48 do 9·49, żyto na marzec 7·82 do 7.83, kukurudza na maj-czerwiec 4·62 do 4·64, owies na marzec 5·79 do 5·81, olej na styczeń-kwiecień —·— do —·—, rzepak 12·10 do 12·20.

Tendencya słaba.

Pogoda: piękna.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 20 lutego.

Hotel Europejski. W. Biechoński z Gorlic, R. Adamski z Bóbrki, W. Pieniążek z Lipinek, F. Stanek z Wiszeńki, J. Burg z Budapesztu, J. Schmidt z Wiednia, St. Białoskórski z Staj, M. Urbański z Haczowa, J. Stankiewicz z Wolic, dr. Dworski z Przemyśla, rot. Schlögl z Kamionki.

8

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerowę.

(Ciąg dalszy).

— Stawałyście chyba w najdroższych hotelach — rzekła wchodząc do garderoby, gdzie Poldi wieszała przywiezione suknie — toż to przecie straszne rzeczy, ile wasz pobyt kosztował!

— Pewnie — odparła fertyczna subretka — do tego jaśnie pani raz wraz zapraszała na obiad, to na kolacyę gości.

— Czemuż mnie tam nie było! westchnęła półgłosem baronówna.

— Było nam i tak bardzo wesoło — zapewniła naiwnie Poldi. — Co się to koło jaśnie pani nakręciło panów! a każdy nadskakuje, radby nieba przychylić... a już najbardziej ze wszystkich, to ten oficer z Wiednia.. Jak Boga kocham, słyszałam na własne uszy, jak prosił jaśnie panią, żeby się rozwiodła i poszła za niego...

Ciotka Toneta słuchała z szeroko otwartemi oczyma.

— No i masz tu naraz takie zmartwienie! Ta choroba to także ze zmartwienia, tylko nie z tego, co państwo myślą. Coś mi się widzi, że to od czasu, jak major v. Röben wyjechał bez pożegnania...

— Proszę cię, moja kochana — przerwała surowo baronówna — niech ci od dzisiejszego dnia przestanie „się zdawać", a w każdym razie nie rozpowiadaj tego nikomu, jeżeli ci służba miła!

— O proszę jaśnie pani! Żeby tam nie wiem co, nie pisnę słóweczka! jam nie taka, niech mi jaśnie pani wierzy — ledwie zaś zamknęły się za Tonetą drzwi, kończyła zwracając się do słuchających z zajęciem piastunki i pokojówki: — Nie mówcie nikomu, ale z tym tam majorem kochali się ogniście... tylko że to ona, choć pani, ma rozum i wie, że co jej po takim goliaszu, kiedy ma swojego i takiego jeszcze bogatego pana... Byle jej Pan Bóg dał zdrowie, zaprosilibyśmy wszystkich tych państwa i byłby bal, że tylko żyć nie umierać... Dopieroby się zdziwili, gdyby im pokazać taki zamek i takie bogactwa.

„Byle wszystkie te niedorzeczności nie doszły do Anta!" powtarzała w duszy Toneta, nie przyszło jej bowiem na myśl, że dziś nie sprawiłyby na nim wielkiego wrażenia.

Przesiadywał w polu lub na folwarkach, zawsze jednakowo posępny i zamknięty w sobie, a tak nic a nic niepodobny do dawnego Anta, że gdyby nie Toneta, nie zajrzałby nawet do pokoju chorej. Za to ilekroć Edyta objawiła jakieś życzenie, spełniał je natychmiast; to też nie zbywa jej na niczem, cokolwiek może podtrzymać siły, lub uprzyjemnić tę parę nielicznych chwil, jakie jej zostały. Edyta zaś sypia całymi dniami lub wypoczywa spokojnie, po wyczerpujących ją w nocy atakach kaszlu, do których przyłącza się zawsze silna maligna. Zrywała się wtedy z łóżka, a wspominając przeżyte chwile, to wybierała się w jakąś daleką podróż, to znowu wzywała koniecznie Anta. Ciotki czuwały nad nią, uspakajały jak mogły, żadna jednak nie spełniła ostatniego jej żądania. Tegoby jeszcze brakowało, ażeby wysłuchał nieprzytomnych, przerażających szczerych zwierzeń Edyty...

Nadeszła nareszcie wiosna, a wraz z nią cała natura zbudziła się do nowego życia. Szczebiot goniących się w parku dzieci wpada wraz z wonią fiołków do sali, w której spoczywa chora. W ciągu paru ostatnich dni nastąpiła w niej przerażająca zmiana, rysy zaostrzyły się, twarz wyciągnęła, tylko oczy płoną gorętszym jeszcze niż dawniej blaskiem. Dziś żyje jedną tylko uporczywą myślą, a mianowicie pragnie jaknajprędzej wyjechać do Włoch.

— Jak tylko będziesz choć trochę silniejsza — przyrzeka jej ciotka.

— Czuję, że tu nie pozbędę się nigdy kaszlu — mówi z wysiłkiem chora. Dotąd nie przyszło jej na myśl, że czeka ją droga, z której nikt już nie wraca; przeciwnie, rwie się gorączkowo do świata, do ludzi, do wszystkiego, cokolwiek ma z życiem związek.

— Owszem, pomówimy o tem — rzekła Toneta — a przedewszystkiem trzeba się naradzić z doktorem.

— Trzeba w każdym razie napisać do Wortha. Od pewnego bowiem czasu Edyta nie włożyłaby gdzieindziej zrobionej sukni.

— Dobrze, tylko nie w tej chwili; prześpij się a później opowiesz, co i jak napisać.

— Nie, muszę się jeszcze rozmówić z Antem... Gdzie Anto? że go też nigdy nie ma, kiedy najpotrzebniejszy!

— O ile wiem, zajęty ważną konferencyą z dyrektorem wszakej kopalni, tym panem Buchenbergiem, czy coś podobnego... zawołam go jednak, jeżeli ci tak bardzo na tem zależy.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg godzina **Pociąg przychodzi do Lwowa:**

osobowy 5·45 z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„ 7·30 z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„ 7·40 z Janowa
„ 7·50 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„ 7·55 ze Sokala i Rawy ruskiej
„ 8·[illegible] z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„ 8·[illegible]5 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„ 9·0[illegible] z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„ 10·35 z Ickan (Suczawy).
„ 10·45 z Jarosławia, Lubaczowa
„ 1·01 z Janowa
pospiesz. 1·30 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl
osobowy 1·40 ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz. 1·50 z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„ 2·15 z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 2·30 z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy 5·00 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 5·25 z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„ 5·40 z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„ 5·55 ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa

Noc

osobowy 3·04 z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„ 3·30 z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz. 5·10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy 6·10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz. 8·40 z Krakowa z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy 9·10 z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz. 9·39 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzamcze
„ 9·45 z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„ 9·55 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy 10·30 z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„ 2·25 ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz. [illegible] do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głów.
„ 5·05 do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„ 8·[illegible]5 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„ 8·35 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy 8·45 do Janowa
„ 8·50 do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa Stróża przez Tarnów
„ 9·15 do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„ 9·35 do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„ 9·53 do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„ 9·55 do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„ 10·55 do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„ 12·50 do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz. 1·5[illegible] do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„ 2·05 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz. 2·40 do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Koroszwa, Seretu (Jass Bukaresztu)
„ 2·5[illegible] do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów)
osobowy 3·[illegible]0 do Stryja, Skolego, Chyrowa
„ 4·55 do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.

Noc

osobowy 4·10 do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„ 5·20 do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„ 6·30 do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„ 6·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„ 6·55 do Tarnopola z dworca głównego
„ 7·00 do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„ 7·10 do Sokala, Rawy ruskiej
„ 7·15 do Tarnopola z dworca Podzamcze
„ 7·45 do Janowa
„ 10·05 do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepinowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz. 10·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy 11·00 do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„ 11·2[illegible] ten sam z dworca Podzamcze

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Spółki.